

Święto NMP Królowej Polski

3 maj jest dla Polaków, Chrześcijan ważnym dniem z dwóch powodów. **W historii wspominamy rocznicę Uchwalenia Konstytucji 3 maja, a w życiu Kościoła: Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski.** Nawiązuje ona do ważnych wydarzeń z historii Polski: obrony Jasnej Góry przed Szwedami w 1655 r., oraz ślubów króla Jana Kazimierza.



W czasie najazdu szwedzkiego, 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej, przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej król Jan Kazimierz złożył uroczyste Śluby, w których m.in. zobowiązywał się szerzyć cześć Maryi, wystarać się u papieża o pozwolenie na obchodzenie Jej święta, jako Królowej Korony Polskiej, a także zająć się losem chłopów i zaprowadzić w państwie sprawiedliwość społeczną. **Temu uroczystemu wydarzeniu towarzyszyło odśpiewanie litanii do Najświętszej Panny.** Nuncjusz apostolski dodał do tej modlitwy wezwanie "**Królowo Korony Polskiej, módl się za nami**", które zgromadzeni biskupi i senatorowie trzykrotnie powtórzyli.

Szczególne zawiązanie kultu Maryi, Królowej Korony Polski, z Jasną Górą nastąpiło 8 września 1717 roku, kiedy to dokonano koronacji jasnogórskiego obrazu, co uznano za koronację Maryi na Królową Polski.

Wezwanie "Królowo Polski" zostało na stałe wpisane do litanii loretańskiej w 1908 roku, kiedy zezwolił na to papież Pius X. W tym samym roku ustanowił on też święto Królowej Polski dla diecezji lwowskiej.

Święto zostało ustanowione na prośbę biskupów polskich po odzyskaniu niepodległości po I wojnie światowej. **Biskupi zwrócili się do Stolicy Apostolskiej z prośbą rozszerzenia tego święta na cały kraj.** Jako datę zaproponowano dzień 3 maja, na pamiątkę pierwszej polskiej Konstytucji, która realizowała część ślubowań króla Jana Kazimierza. Oficjalnie święto obchodzone jest od 1923 roku. **Święto zatwierdzone zostało oficjalnie dla Kościoła w Polsce w 1920 roku przez papieża Benedykta XV.**

W 300 rocznicę królewskich ślubów, nową ich wersję opracował przebywający wówczas w miejscu internowania Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński.

Jasnogórskie Śluby Narodu - po uwolnieniu Prymasa - **złożył uroczystie na Jasnej Górze Episkopat Polski 26 sierpnia 1956 roku, w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej w obecności miliona wiernych.** 10 lat później, 3 maja 1966 r. tam właśnie odbyły się centralne uroczystości milenijne chrztu Polski. Dokonano wówczas aktu zawierzenia Matce Bożej i powierzenia narodu polskiego Jej opiece na kolejne 1000 lat. Po reformie liturgicznej w 1969 r. święto zostało podniesione do rangi uroczystości.

Maj jest miesiącem dla polskich katolików szczególnym. Jest on naznaczony obecnością Maryi w liturgii Kościoła oraz w polskiej pobożności. Nabożeństwo majowe stało się dla katolików popularnym znakiem przywiązania do Maryi Królowej Polski.

Uroczystość NMP Królowej Polski jest to święto, które rozpoczyna miesiąc czci maryjnej. Tego dnia na Jasnej Górze i w całym kraju odbywają się jedne z największych uroczystości maryjnych.

Święto wyraża wiarę narodu w szczególną opiekę Bożą, jakiej Polacy doświadczali i doświadczają za pośrednictwem Maryi. Jej kult, jako Królowej Polski jest bardzo stary. Przykładem może być "Bogurodzica", najstarsza polska pieśń religijna, która przez wieki pełniła rolę narodowego hymnu.

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski rozpoczyna w kościołach katolickich nabożeństwa ku czci Maryi z codziennie śpiewaną Litanią Loretańską i pieśniami maryjnymi. Nabożeństwa majowe są w Polsce bardzo popularne i gromadzą rzesze wiernych. W kościołach katolickich rozbrzmiewają wezwania: „**Maryjo, Królowo Polski, Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam...**”.

Jan Paweł II:

„(...) Niech Maryja będzie przykładem i przewodniczką w naszej codziennej i szarej pracy. Niech wszystkim pomaga wzrastać w miłości Boga i miłości ludzi, budować wspólne dobro Ojczyzny, wprowadzać i umacniać sprawiedliwy pokój w naszych sercach i środowiskach (...).”

XX Niedziela Zwykła

Czyt.: Prz 9, 1-6; Ps 67, 23. 5. 8; Ef 5, 15-20; J 6, 51-58

Coraz częściej słyszy się to krótkie zdanie, tak zabójcze dla chrześcijańskiego życia: **„Jestem wierzący, ale niepraktykujący”**. Mam nadzieję, że w was wszystko buntuje się przeciwko takiemu stwierdzeniu, które „praktykę” oddziela od „wiary”. Zobaczmy jednak, jaki związek je łączy.

Rozważanie o Chlebie życia pokaże nam, jaki związek między tymi dwoma składnikami chrześcijańskiego życia ustanawia sam Jezus: **„Jeśli nie będziecie spożywali mojego Ciała i nie będziecie pili mojej Krwi, nie będziecie mieli życia”**.

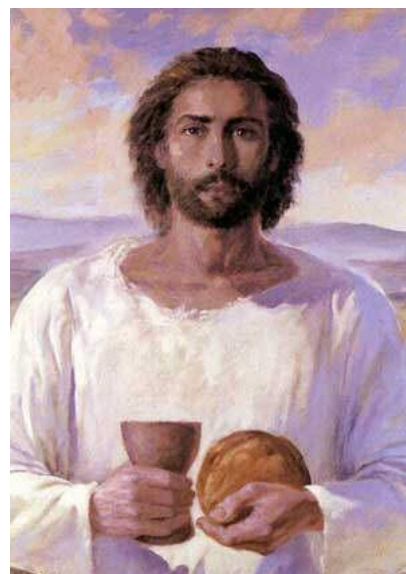


Słowem kluczowym jest życie. **Wierzący niepraktykujący ma wyobrażenie o tym, jak „żyć swoją wiarą”**, które wyraża się w trosce o miłość bliźniego: **„Wierzę w Chrystusa i w Jego Ewangelię. Chrystus nie każe chodzić na Mszę, każe kochać”**. Chrystus chce od nas obydwu tych rzeczy! Jezus mówi: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem” i ten sam Jezus ostrzega nas: **„Jeśli nie będziecie przyjmować w komunii mojego Ciała i Krwi, nie będziecie mieli mojego życia, które was uczyni zdolnymi kochać tak jak Ja kocham”**.

Eucharystia tak bardzo jednoczy nas z życiem Chrystusa, że nie mielibyśmy śmiałości nawet o tym pomyśleć, gdyby On sam nie powiedział nam: **„Kto spożywa moje Ciało i Krew Moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim”**. Przychodzą mi na myśl piękne słowa świętego Cypriana: „Niech Ten, który przebywa we wnętrzu naszych serc, będzie także obecny w naszym głosie”. Można dodać: niech będzie obecny w naszych czynach, w każdym przejawie naszej miłości. Wierzący, który chce kochać „bez Mszy”, nie dostrzega, że jego wiara jest mała, ponieważ nie wierzy on w pełne mocy słowa Jezusa: **„Bez Chleba życia nie będziecie mieli życia w sobie”**.

Człowiek - ludzie niewierzący i półwierzący mogą być nawet bardzo serdeczni — obecnie często się to spotyka — ale rzadko się zdarza, by kochali „tak jak Jezus”. W przypadku niewierzącego jest to naturalne. W przypadku wierzącego jest to jakieś zaburzenie: **chcieć być uczniem Jezusa, naśladowcą Jezusa, nie żywić się Jego życiem**.

Ale **problem Eucharystii, dotyczący nas wszystkich, to problem naszej żywotności eucharystycznej**. Przyjęcie Chleba życia wymaga wielkiej uwagi, wewnętrznego przyłgnięcia, których nam często brakuje. Komunia święta stopniowo staje się pewnego rodzaju magią i rutyną, jak gdyby fakt podejścia do ołtarza i wyciągnięcia rąk wystarczył, byśmy przyjęli życie Chrystusa. Nie, potrzebna jest żywa wiara, która w tym momencie powie nam zawsze, dlaczego przyjmujemy komunię i jaki chleb spożywamy. **„Chleb złamany dla nowego świata”, życie, które zostało skruszone, abyśmy mogli umrzeć dla naszego egoizmu i pychy**. Bez tej śmierci, jak moglibyśmy kochać innych?



XXI Niedziela Zwykła

Czyt.: **Hi 7, 1-4.6-7; Ps 147A; 1Kor 9, 16-19.22-23; Mk 1, 29-39**

Ewangelia na czas kryzysu, rozważanie na czas kryzysu albo zapobiegające kryzysowi — trudności mogą pojawić się tak nieoczekiwanie. Nagle jakaś Msza nas nuży, jakiś kaznodzieja nas rani, zło świata staje się zbyt przygniatające, śmierć dziecka rodzi w nas bunt, rozczarowuje nas Kościół albo po prostu proboszcz naszej parafii — ale dzieje się to w chwili, kiedy jesteśmy bliscy, by się zachwiać. **„Wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło”.**

W takiej chwili podjęcie wysiłku, aby popatrzeć na Jezusa i powiedzieć: **„Do kogóż pójdę? Ty masz słowa życia wiecznego”**, może być odruchem zbawczym.



Pod warunkiem, że nie będzie to poryw zbyt wymuszony albo zbyt uczuciowy. Jezus, którego spotykamy w dzisiejszym tekście, nie jest łagodny i czuły. Widzi tak wiele rzeczy, „jest świadomy” — pisze Jan. Reaguje tak, jak czyni to zawsze, ilekroć spotyka się z tymi, którzy chcą Go opuścić. Nie mówi już wtedy o miłości, lecz o wierze. **„Pośród was są tacy, którzy nie wierzą”.** Nasze „Do kogóż pójdziemy?” jest pięknym wyznaniem miłości i ufności jedynie wówczas, jeśli jest to ufność wiary.

Ale trudność jest podwójna. Moglibyśmy pomyśleć, że w momencie kryzysu sami wydobędziemy ze swego wnętrza ten krzyk wiary-miłości. Nie, mówi Jezus. I znowu słyszymy twarde i zaskakujące słowa: **„Już wam tłumaczyłem, że nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca”.**

Na próżno chcielibyśmy zobaczyć rzeczywistość od strony Boga, próbując wślizgnąć się w Jego myśli, Jego decyzje... i w Jego upodobania! Tym, co do nas należy, nie jest jednak zastanawianie się nad Jego wyborami, lecz przyjęcie — najlepiej jak umiemy — tego, co On wybrał dla nas, co postanowił nam dać.

Najlepszym sposobem, aby stać się bardziej otwartym na dar, jest uświadomienie sobie, czego wymaga z naszej strony sama logika darów Bożych. Zamiast wyobrażać sobie zbyt prędko, że przyszedliśmy do Chrystusa, że chcemy do Niego iść i że dla tego celu uczynimy wszystko, zacznijmy od pokornego pogodzenia się z myślą, że wszystko zależy od Ojca. To zachęci nas do tego, ażeby najpierw prosić Go o wiele żarliwiej o łaskę bycia pociągniętym do Jego Syna. A wówczas będziemy bardziej zdecydowani, aby wykorzystać tę łaskę w stopniu najwyższym — święty Jan nazywa to „wierzyć”, w sensie maksymalnego przylgnięcia całym sobą.



Jeśli możemy powiedzieć tak jak Piotr: **„Wierzymy, wiemy, że Ty jesteś Świętym Boga”** — ponieważ Ojciec nas pociąga i ponieważ nieustannie wzmacniamy to pociągnięcie — nasze „Do kogóż pójdziemy?” nie będzie westchnieniem ostatniej szansy albo resztką uczuciowego przywiązania do Jezusa z młodzieńczych lat. Będzie ono, wśród łez i śmiechu wiary-miłości, wyzwaniem, jakie rzucił święty Paweł: **„Powiedzcie, co może odłączyć mnie od Chrystusa?”.**

XXII Niedziela Zwykła

Czyt.: Hi 7, 1-4.6-7; Ps 147A; 1Kor 9, 16-19.22-23; Mk 1, 29-39

Jezus uprzedza swoje szerokie grono słuchaczy, że będzie mówił o rzeczach trudnych: „**Słuchajcie Mnie wszyscy i zrozumiejcie**”. Później nawet komentuje tę naukę dla swoich uczniów.

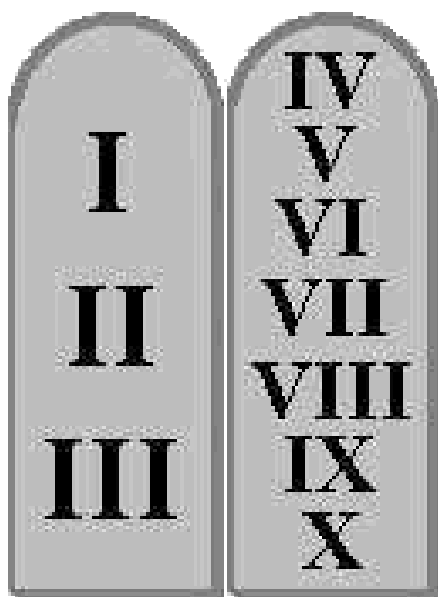
Nieczystość — tłumaczy — **nie jest problemem ciała, lecz serca**. Jest to problem „wnętrza”. Jezus zachęca nas tutaj do zbadania swojego serca. „**Z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa...**”. Długie wyliczanie wydobywa trzy główne nieczystości: **złość, pychę i rozwiązłość**.



Tak trudno jest żyć z tym wszystkim, co kłębi się w sercu, że ludzie wierzący wymyślili sposób obrony: praktykę religijną. Żydzi stosowali obmycia, obsesyjne oczyszczenia, wielkie uroczystości, długie modlitwy. My mamy wodę, kadzidło, medaliki, świece, pielgrzymki, uroczystości liturgiczne, różaniec, rozmyślenia, wzywanie Ducha Świętego. Rzeczy dobre, nawet wspaniałe, o ile...

O ile wszystko to wychodzi z czystego „wnętrza”. Albo raczej z wnętrza, które pragnie być czyste, gdyż nikt nie jest czysty. Jezus okazuje raczej pesymizm, jeśli chodzi o czystość ludzkiego serca. Zwraca się do wszystkich: „**Słuchajcie Mnie wszyscy: co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym**”.

Zwróćmy uwagę na ewangeliczny sens słowa „**nieczysty**”, ponieważ zmieniliśmy go, ograniczając go do dziedziny seksu. Tutaj „**złe myśli**” to **wszelkie myśli, które ranią miłość bliźniego**. **Wielką nieczystością jest złość**. Jezus sprowadza wszystko do jednej troski: czy źródło naszych myśli jest czystą wodą miłości? Czy też może jest ono stale zanieczyszczane przez złość, pychę i niekontrolowane pożądanie zmysłowe?



Chociaż najprawdopodobniej dalecy jesteśmy od takiej hipokryzji, **musimy koniecznie zweryfikować nasze wysiłki oczyszczenia „wnętrza”**. Często w tym punkcie ulegamy złudzeniom i chociaż nie jesteśmy oszustami w sposób świadomy, to jednak oszukujemy. Im więcej i gorliwiej praktykujemy, tym bardziej grozi nam, że uwierzemy, iż chodzenie na Mszę św., modlitwa i spowiedź automatycznie oczyszczają serce.

Są to bezsprzecznie wielkie oczyszczenia, o ile są przyjęte sercem, to znaczy chciane przez nas z samej głębi, ze względu na miłość do Boga i ze względu na wyrażoną konkretnie miłość do braci.

Istnieje tylko jedna **chrześcijańska czystość: jest nią wielkie pragnienie kochania, objawione w konkretnych gestach sprawiedliwości, szczodrej pomocy, serdeczności**. Gdy pragnienie to wzrasta, gdy w naszym życiu coraz więcej jest czynków miłości, nasze serca oczyszczają się i wypływają z nich rzeczy piękne i prawdziwe.

Święto NMP Matki Kościoła

(na podstawie tekstu ze strony: www.brewiarz.pl)



W poniedziałek po uroczystości Zesłania Ducha Świętego Kościół w Polsce obchodzi **święto Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła**, nazywane popularnie drugim dniem Zielonych Świąt.

Święto Maryi, Matki Kościoła, obchodzone w poniedziałek po uroczystości Zesłania Ducha Świętego, zostało wprowadzone do polskiego kalendarza liturgicznego 4 maja 1971 r. przez Episkopat Polski - za zgodą Pawła VI.

Dzień ten został wybrany dlatego, że Zesłanie Ducha Świętego było początkiem działalności Kościoła. Jak podają Dzieje Apostolskie, w momencie Zesłania Ducha Świętego w Wieczerniku obecni byli wszyscy Apostołowie, którzy "trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego" (Dz. 1, 14). Matka Najświętsza, Oblubienica Ducha Świętego, mocą którego w dniu Zwiastowania poczęła Jezusa Chrystusa, przeżyła w Wieczerniku wraz z Apostołami zstąpienie Ducha Miłości na Kościół.

Od tej chwili Maryja, Wspomożycielka Wiernych i Matka Kościoła, towarzyszy Kościołowi w świecie.

Maryja jest Matką Kościoła. Tytuł ten dawali Matce Najświętszej teologowie już od początków dziejów Kościoła, a w ostatnim stuleciu papieże: Leon XIII, Jan XXIII i Paweł VI. Biskupi polscy złożyli Pawłowi VI Memoriał z gorącą prośbą o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła i oddanie ponownie Jej macierzyńskiemu Sercu całej rodziny ludzkiej.

Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński, w imieniu 70 biskupów polskich w dniu 16 września 1964 roku, podczas trzeciej sesji soborowej, wygłosił przemówienie, uzasadniając konieczność ogłoszenia Maryi Matką Kościoła. Powoływał się na doświadczenia naszego Narodu, dla którego Matka Chrystusowa, obecna w naszych dziejach, i zawsze przez nas wzywana, była ratunkiem, pomocą i zwycięstwem. Biskupi polscy zabiegali również bardzo o to, aby nauka o Matce Najświętszej została włączona do Konstytucji o Kościele, gdyż to podkreśla godność Maryi, jako Matki Kościoła i Jej czynną obecność w misterium Chrystusa i Kościoła.

W 1968 r. Paweł VI potwierdził swoje orzeczenie o Matce Kościoła w Wyznaniu Wiary, w tzw. Credo Pawłowym. **Episkopat Polski włączył wówczas do Litanii Loretańskiej nowe wezwanie: "Matko Kościoła, módl się za nami".** Wniósł równocześnie prośbę do Stolicy Świętej, aby wezwanie to znalazło się w Litanii odmawianej w Kościele Powszechnym, i aby papież ustanowił Święto Matki Kościoła również dla całego Kościoła Powszechnego.

Słuszną jest więc rzeczą, aby każdego roku zaraz po uroczystościach Zielonych Świątek przypominać „związek Kościoła z Matką Chrystusową” - napisali w swoim liście biskupi polscy obecni na 125 zebraniu Konferencji Episkopatu Polski na Jasnej Górze 4 maja 1971 r., ogłaszając w Polsce Święto Maryi Matki Kościoła.

To właśnie biskupi polscy zabiegali o to, aby nauka o Matce Najświętszej została włączona do Konstytucji o Kościele II Soboru Watykańskiego, gdyż to podkreśla godność Maryi, jako Matki Kościoła i Jej czynną obecność w misterium Chrystusa i Kościoła.

II Sobór Watykański w Konstytucji dogmatycznej o Kościele wyjaśnia zadanie Maryi w misterium Chrystusa i Jego Kościoła. „**Błogosławiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swoje zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła**, najgłębiej ze swoim Jednorodzonym współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia Żertwa z Niej zrodzona; a wreszcie przez tegoż Jezusa Chrystusa, umierającego na krzyżu, oddana została uczniowi jako matka tymi słowami: «Niewiasto, oto syn Twój» (J 19, 26-27)” - czytamy w Konstytucji „Lumen gentium” (n. 58).

Teologia II Soboru Watykańskiego i Katechizmu Kościoła Katolickiego wyjaśnia i przypomina, że Maryja jest związana z Chrystusem, a równocześnie z Jego Kościołem.



Z Kościołem Maryja związana jest przez swoje Boskie Macierzyństwo, jest bowiem Matką Boga-Człowieka, Założyciela Kościoła. Chrystus, umierając na krzyżu, oddał Maryi odkupioną ludzkość, mówiąc do umiłowanego ucznia: „**oto Matka twoja**” i do Maryi: „**oto syn Twój**” (por. J 19, 26-27). Także po Wniebowstąpieniu swego Syna Maryja modlitwami wspierała początki Kościoła, razem z Apostołami i kilkoma kobietami błagała w modlitwach o dar Ducha (por. Dz. 1, 14).